



Jerzy
Młodziejowski

Na podhalańską nutę...

Jak to się stało, że zgrzytliwa harmonia dwóch skrzypków i przynapitego basisty, że te wrzaski, rwące śpiewakowi struny głosowe, że te kaskady dzikiego śpiewu na wysokiej hali, czy zawrota dziewcząt nad ogniskiem u szalasu - że te wszystkie profanacje dobrego smaku tak się wściekle spodobały gromadzie turystów, gdy przed laty wiódł ich po tatrzańskich dolinach doktor Tytus Chałubiński... Gdy po letnich wywczasach zjeżdżało się do Warszawy zakopiańskie towarzystwo, nieraz przy wykwintnej kolacji, podczas opowieści o przygodach w Zakopanem, rozmowa schodziła i na góralską muzykę...

W roku 1882 w dwunastym tomie "Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego" Jan Kleczyński ogłosił zbiorek ponad siedemdziesięciu melodii "zakopiańskich", jak je był nazwał. Było w nich sporo śpiewek jednogłosowych, ale były także "uczesane" harmonizacje horrendów, przeniesionych wprost z góralskiej orkiestry na temperowany fortepian. To już się ze sobą wzajemnie kłóciło, ale mimo wszystko dawało jakieś takie pojęcie o tej dziwnej, dzikiej muzyce spod gór.

Rychło też warszawscy kompozytorzy poczęli zaglądać do zbioru Kleczyńskiego. Ignacy Jan Paderewski, młody przyjaciel doktora Chałubińskiego, zaproszony został do Zakopanego, by sobie po trudach pianistyki wypocząć na halach, gdzie miastowi państwo pijali dla zdrowia żętycę.



(Ciąg dalszy na str. 3)

THE TATRA EAGLE

Issued by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
Circle XI of Passaic, NJ

Co-Editors: JANE KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor

HENRY P. KEDRON

Computer Consultant: Joseph Gromada

Contributing Editors: Tadeusz Pudziez,

Kraków, Bogdan Weron, Zakopane,

Mariusz Bargielski, New York City

Address all correspondence to:

Mrs. Jane Gromada Kedron

31 Madison Ave., Hasbrouck Hts., NJ 07604

Subscription rate: \$10.00 in the U.S.A.

\$15.00 outside of U.S.A.

HONOROWY PATRONAT

ILLINOIS: Bronisława Borzęcka,
Kolo 38 Ludźmierz, Koło Czarny
Dunajec, Kazimiera Dąbrowska,
Józef F. Krózel, Jacek Toczek, Koło
Witów, Koło 41 Wróblówka, Zarząd
Główny Zw. Podhalan w Ameryce.
NEW YORK: Stasia Callan, Jan S.
Gacek, Sebastian Gacek. NEW
JERSEY: Alexander & Irene
Kasper. CONNECTICUT: Drs.
Alicja & Jan Harbut

PATRONAT

ILLINOIS: Ks. Tomasz Bałys, Franciszek
Bobak, Joachim Bryja, Stephanie Guziak
Butera, Stefania Guziak, Koło 8 im. Gen. A.
Galicz, Frank Kowalczyk, Koło 3 Morskie
Oko, Aniela & Jan Panek, Koło 24 Szaflary,
Stanley Szymusiak, Roman & Helena
Ziółkowski. NEW YORK: Antoni
Chrościelewski, Dr. M.B. Markiewicz,
Aurelia Szlosowska. NEW JERSEY:
Stanisław Łapczyński, Ks. J. Maciej
Melaniuk. NORTH CAROLINA:
Dr. Stella Jalowy. CONNECTICUT: Dr.
Alex Rudewicz

Dr. Thaddeus V. Gromada

MUSIC OF THE TATRAS

There are few regions in Poland where its inhabitants are so passionately attached to their folk music and dances and where folk musicians are held in high esteem as in Podhale, the Tatra Mountain region. Nearly all "górale" (highlanders), young and old, sing and dance in various degrees of ability, and take every opportunity to do so especially during weddings, christenings, festivals, etc.

As early as 1832, the romantic writer **Seweryn Goszczyński**, in his "*Dziennik podróży do Tatr*" (*Journal of Travels to the Tatras*) noted the importance of music and dances in their lives. A keen observer, Goszczyński described Tatra music as "completely original, impossible to compare with any other folk music. Seemingly monotonous yet strangely varied and wild; a music that has a wealth of emotion and real art that can provide creative inspiration to Polish poets and musicians". So Goszczyński recommended that other more qualified than he, collect and record the songs and melodies of the górale. "This music of the people", he declared, "can be the healthiest nourishment for our national music".

Not long after, Polish composers began turning their attention to the górale and the Tatras, however, without having first hand experience with them. **Stanisław Moniuszko** who composed the national opera "*Halka*" in the mid 19th century was one of them. His "Tańce góralskie" (Highlander Dances) were purely the product of the composer's imagination and had nothing to do with Tatra folklore.

Other 19th century Polish composers were more interested in the natural beauty of the Tatra Mountains which they experienced rather than in the folk music in the region, among them **Władysław Żeleński** (1837-1921) and **Zygmunt Noskowski** (1846-1909). The symphonic works "W Tatrach" (composed by Żeleński in 1883) and "Morskie Oko" (composed by Noskowski in 1885) are examples of music inspired by the charm of the Tatras that are still played by orchestras in Poland. These composers also wrote music based on górale melodies, for example "Fantazja Góralska", orchestra suite by Noskowski and the opera "Janek" by Żeleński. But music critics and musicologists like **Adolf Chybiński** concluded that these compositions failed to capture the authentic spirit of górale folk music.

The honor of doing so, belongs to the famed **Ignacy Jan Paderewski** who as a young pianist in his 20's spent a great deal of time in the mountain resort town of Zakopane as a guest of the legendary **Dr. Tytus Chałubiński**. Paderewski frequently listened to the highlander fiddler, **Bartus Obrochta** and his "kapela góralska" (string ensemble). The result of this remarkable interaction was the "Album Tatrzarski" (Tatra Album) op. 12 for two pianos written in 1884. This composition clearly captured the "duch" (spirit) of the mountain people and gave ample evidence that there was a change of attitude toward folklorism and its importance for classical music. The Tatra Album was later orchestrated by **Henryk Opieński**, who himself composed a string quarter using "folklor podhalański".

(continued on page 8)



Henryk Mikołaj Górecki (left), a composer of equal stature with Karol Szymanowski, lives in contemporary Poland. Just as Szymanowski, Górecki has intimately connected himself with the Tatras and its people. His guide to the "świat góralski" is none other but the eminent singer and scion of the górale Bachleda family, Andrzej Bachleda-Curus (right). Photo by Jerzy Koss.

Jerzy
Młodziejowski

Na podhalańską nutę...

(ciąg dalszy ze str. 1)

Sprowadzono młodzieńkiemu pianiście fortepian aż z Nowego Targu, by mógł w Zakopanem nadal ćwiczyć pasaży i gamy. I właśnie Chałubiński posłał młodzieńcowi **Bartusia Obrochtę**, przewodnika po Tatrach, ale nade wszystko znakomitego skrzypka, któremu nawet **Sabała** ustępował ze swymi doprawdy zgrzytliwymi gęślikami. Obrochta miał Paderewskiemu grać swoje nuty. Grał i grał, a Paderewski raz po raz coś w zeszytce zapisywał. No i tak powstało (nielogicznie z dzisiejszego punktu widzenia zatytułowane) "Album Tatrzanie", to znaczy zbiór tańców górskich w układzie na cztery ręce. Dowiedział się o tym **Zygmunt Noskowski**, który nieraz był w Tatrach już to za młodu jako kompozytor uwertury koncertowej "**Morskie Oko**", już to później jako ojciec licznej rodziny, spędzającej lato pod Tatrami. Noskowski, znakomity na owe czasy kontrapunkt, postanowił dwie użyte przez Paderewskiego melodie opracować raz jeszcze, tym razem na czteroręczny fortepian i symfoniczną orkiestrę. Powstał "**Fantazja góralska**", której muzyka może nieco odbiega od prymitywu Podhalan, ale świetnie łączy obie melodie i z orkiestry dobywa oszałamiające jak na owe czasy współbrzmienia.

Minęło sporo czasu, zanim w latach dwudziestych przyjechał do Zakopanego na letnie wakacje **Stanisław Mierczyński**, początkujący inżynier-rolnik, w muzyce zaś uczeń skrzypka Stanisława Barcewicza. Musiało mocno lać pod regłami, gdyż Mierczyński zamiast wędrować po Tatrach siedział całymi dniami w chacie i spisywał to wszystko, co mu grał tenże **Bartuś Obrochta**, tyle że już starszy, choć zawsze pełen energii. **A warto było słuchać tej dzikości.**

ORKIESTRA GÓRALSKA OD DAWNYCH CZASÓW MIAŁA ZUPEŁNIE USTALONY SKŁAD. Prowadził "muzyka" (jak się zwało pierwszego skrzypka), a był nim oczywiście **Obrochta**, jakkolwiek nie on jeden miał taką orkiestrę na Podhalu; było ich więcej, nie tak przecież sławnych jak Obrochta. Bartuś stanowił w tym względzie wyjątkowe zjawisko. Od chłopięcych lat grywał na skrzypcach. Małego chłopca zabrał w góry na kilka tygodni stary zbójnik Wojtek Mateja i najchętniej mieszkając w niewielkim szałasie na hali w Białem z dala od ludzi i żandarmów kazał sobie przgrywać małemu muzykantowi. Żeby się staremu nie cniło...

Bartuś, gdy dorósł, chadza na sławne wyprawy z Chałubińskim, a gdy zaniechał przewodnictwa poświęcił się już całkowicie muzyce. Dobrał sobie drugiego skrzypka "sekundzistę", który oczywiście bez nut, ze słuchu i z pamięci towarzyszył wdzięcznym wywijaniom Obrochtowego smyczka na "strunnicy" i sękatych palców lewej ręki na strunach. Do duetu musiała dojść nuta basowa, a tę najlepiej było wygrać na chłopskich basach lub toporkiem ciosanej z jaworowych i smrekowych desek wiolonczeli. Powstało więc charakterystyczne trio



Dolina Chochotowska - 10-06-1961. Biskup Karol Wojtyła podczas wizytacji kanonicznej przygląda się występowi góralskiemu młodzieży z Witowa. (Fot. Ks. Bronisław Szymański)

smyczkowe, jedyne w instrumentalnej muzyce całego polskiego obszaru. Trzeba tu zaznaczyć, że takie orkiestry, w których prymista był zawsze tylko jeden, sekundzistów czasem dwóch i również jeden "basisty" - grywały co najmniej od początku XIX wieku. Syn Bartusia, Jasiek, trzymał najczęściej basy, a po śmierci ojca objął po nim prymowanie. Bartuś bowiem zmarł pod regłami wiosną 1926 roku.

WARTO WSPOMNIEĆ, ŻE JULIUSZ ZBOROWSKI NAGRYWAŁ OBROCHTĘ na fonograficzne woskowe wałki, a **Stanisław Mierczyński** dokonał wielkiego dzieła, bowiem najdokładniej zanotował w czytelnej partyturze setkę instrumentalnych nut; nadto w innej publikacji zajął się wyłącznie śpiewami podhalańskimi, które zawsze występują solowo ("a cappella") bez towarzyszenia orkiestry. Taki już panuje pod Tatrami muzyczny reżim. Śpiewają normalnie trzygłosowe; czasem harmonia rozszerza się do czwartego głosu. Zawsze śpiewa się melodie szeroko i na całe niebo - tempa wyłącznie wolne, aby echo uchwyciło śpiew i poniosło go nad Tatry. Muzyka grywa najczęściej na weselach lub zabawach towarzyskich z okazji żaręczyn, chrzcin, imienin. Muzykanci siadają na ławie pod ścianą, aby basista miał dużo miejsca; podtrzymuje swój instrument rzemieniem poprzez plecy. Przed muzyką staje tancerz, zaczyna pełnym głosem nutę, o którą prosi muzykantów, by mu ją do tańca zagrali. Przyjacieli tancerza zaprasza wybraną dziewczynę i "zwyrta" ją, to znaczy kilkakrotnie obraca wkoło i dopiero wtedy oddaje tancerzowi. Oboje tańczą osobno. Dziewczyna bacznie spogląda partnerowi na nogi, trzymając dłonie na biodrach. Obtańcowuje go półkołem drobiaż stopami - dawniej w kierpcach. Gdy tancerz kładzie w ręce - dziewczyna wdzięcznie się obraca wkoło własnej osi. A taniec chłopaka? Tego opisać nie podobna! To jest drobny, krzesany, "po dylu", "ozwodny" i jak jeszcze tym nutom na imię... Nie dziw, że Serge Lifar (znany paryski tancerz), gdy się zjawił w Zakopanem jeszcze za życia Karola Szymanowskiego, by obejrzeć "in situ" tańce góralskie, zaniemógł z zachwytu. A miał przecież niebawem wystawiać w Paryżu "Harnasiów"...

JAN SABAŁA KRZEPTOWSKI właściwie muzykiem nie był. Wtórował sobie tylko grą na gęślikach, uważając ją za dźwiękowe tło do sławnych myśliwskich i zbójnickich opowiadań - melodramów. Na gęślikach nigdy też dawniej nie grywano zespołowo. Dopiero po minionej wojnie próbowano stworzyć całą orkiestrę gęślików, zresztą bez skutku.

(...) Gdy w roku 1926 odbywała się w Paryżu wystawa, rząd polski na nią między innymi "ekspонатami" zespół góralski z orkiestrą Bartusia Obrochty. Pojechał też Kuba Mróz w najpiękniejszym stroju podhalańskim. Bartuś mówił później, że występował w "Babiljonie", zaś Mróz wysłał pono do żony w Poroninie wprost z Paryża pocztówkę z taką treścią: "Jużek haw! A te stare dudy zza pieca ino mi pięknie namaść słoninę, coby sie nie ozeskły". Tyle Mróz z Poronina o Paryżu.

(Dokończenie na str. 7)

Kazimierz Przerwa Tetmajer

O ZWYRTALE MUZYKANCIE



Umarł stary Zwyrtała i dusza jego wybrała się do nieba, z bausami na gębie i ze skrzypcami pod pazuchą.

Patrzy: zamknięte.

Myśli se: Burzył na dzwierzak nie bees, bo śpiom. Siadł na słupek popod bramą, siedzi, ale mu się ukotwiło wnet, wyjął skrzypca spod pazuchy, przycisnął zębami kotki, brząknął na strunach, wsparł skrzypca pod lewe ramię pociągnął smyczkiem. Zrazu cichutko, bo się bał obudzić, ale se zagrał, przycisnął mocniej. A jak sobie przygrał, wspomniawszy sobie babę, co ostała na ziemi, a jak sobie babę wspomniawszy, zaraz zaśpiewał:

Bodaj się świeciła kawalerska strona!

Kany sie obejżem, wespół moja zona!...

Jak zaśpiewał, a głośno, usłyszał zza bramy:

- Któż tam?

- Święty Pieter - pomyślał Zwyrtała, ale odpowiedział śmiało, bo za cysarki za Tereski rajtary go do kilysjeruk zabrały i dwenast rok hań służeł.

- Jo!

- Jaki "jo"?

- Zwyrtała.

- Czego sie drzesz?

- Nie drem sie nijako, jinok śpiewał.

- Bodaj cie diab - (urwało się) - z takim śpiewaniem! A coś tak późno przyszedł?

- Jedzek ta cosi unieskorzeł, ale jek dopiero pod odwieczarz umar.

- Pod wieczór?! Toś dopiero w pół drogi powinien być!

- He, święty Pietrze, jo wartki, góról.

- A skądżeś ty?

- Z gór.

- Od Nowego Targu?

- Haj.

- A z jakiej wsi?

- E choć wam powiem, to i tak nie beecie wiedzieć. Cy to hań znocie?

- Ja wszystko znam. Skądżeś?

- Z Muru.

- Jako cię to piszą?

- Galica Maciek.

- A jak cię wołają?

- Zwyrtała.

- A do was się jak nazywa?

- Do Sęcka.

- No to siedź tam, Sęcku, nim się zrobi dzień. A nie trza hałasieć!

- Nie bedem. Mieście dobrom noc!

- No, no! A cicho!

Usiedział chwilę cichutko Maciek Zwyrtała, ale ku raniu trochę ziąb brał, choć to było w samo lato, znowu przybrząknął na skrzypcach.

A tu jakaś główka jedna, druga, trzecia znad bramy.

Aniołki.

- Isz, isz - powiada jeden - jak to ładnie gra!

Jak to Zwyrtała usłyszał, jak puści po strunach smyk, jak zabrzączy na wszystkich czterech na raz marsia:

Hej Madziar pije, hej Madziar płaci!...

- Ach, jak ślicznie! Jak pięknie! - zawołały aniołki. - Co to za muzyka taka?

- To ze zbójckiego!

- Ach ze zbójckiego, ach ze zbójckiego! - zaczęły wołać aniołki i klaskać w rączki. - Ach! Jak to ślicznie!

Wtem klucz zazgrzypiał w zamku, brama się otworzyła, klucznik niebieski, święty Piotr, w niej stanął.

- Zwyrtała!

- Haw!

- Pójdź!

- Do nieba nie trza pytać!

Ale się w mig rozniosło po niebie, że przyszedł góról, co gra. I doniosło się do samego Pana Boga, co rano wstawszy, przed gankiem siedział i fajkę palił. Nie robił nic, bo to była niedziela.

I jeszcze Zwyrtały nie zakwaterowali, przyszedł anioł, ale już nie taki mały w białej koszulce z białymi skrzydełkami, tylko duży, w zbroi srebrnej i z mieczem z płomienia u boku, a skrzydła miał tęczowe, i powiada:

- Zwyrtała!

- Haw!

- Prawda to, że ty umiesz grać?

- Prowda.

- Zbójckiego?

- Haj.

- Zagrałbyś?

- Ze cemuzbyk ni miot zagrać? Przed kim?

- Przed Panem Bogiem.

Skrobnął się Zwyrtała za uchem. Ale tylko raz. Galica był, a Galice wse chłopcy były śmiałe.

- Zagrom.

- No to pojźde! - powiada anioł z góralska.

- Przepytyjem tys bars pieknie, cy tys beli może kie w holak?

- zapytał się Zwyrtała grzecznie.

Uśmiechnął się anioł.

- Byłem - powiada.

- Zje kie? Ale prosem przeboycć, co jek stelo śmiału.

- Jak się Polacy z Tatarami bili, w Kościeliskach, do pomocy.

Z niedowierzaniem spojrzął Zwyrtała na anioła; młody był - na dwadzieścia lat najwięcej.

Roześmiał się anioł, dorozumiał się, o co chodzi.

- Tu się w niebie nie starze - mówi.

Zawstydził się Zwyrtała i odpowiada: - Nieg sie nie cudujom. Kazbyś ta sytkiemu na roz w niebie zrozumiał? Na ziemi nie rozumies, a nie dopiero tu!

- No chodź - rzekł mu anioł i poszedł naprzód.

Idzie ulicą, szeroką (ka ta Ludźmirskiej w mieście ku niej! nie nie stoi), po obu stronach domy srebrne, ka świenici siadajom, aż przyszli przed złoty dom, a przed domem na ganku Pan Bóg. Fajkę pokurzuje.

Pokłonił się Zwyrtała pięknie, kiwnął mu Pan Bóg głową.

A dookoła aniołowie mali, duzi, archaniołowie w złotych zbrojach, święci, święte i ci inni, co w niebie są, chłopcy, baby,

a - bab ęma! Zleciało się to ze syćkik stron na muzykę! Cudecki robity, tak się jedna przez drugą pchała, te dusze.

- No - ozwał się Pan Bóg - Zwyrtała, graj.

A Zwyrtała znowu się pokłonił Panu Bogu i powiada: Kłaniom się najpokorniej Ig Miłości Wielkomożnemu Wszechmogącemu Panu, a cy tys nie wiem, ni ma tu jakik Podhalańców młodyk w tem niebie?

- Po co?

- Bo kie zatończy, to sie lepsi gro.

Roześmiał się Pan Bóg, dał znak aniołom. Polecieli dwa, ale wrócili z niczym.

- Jest paru, ale starych - melduje jeden.

- To na nic - powiada Zwyrtała. - Kaby ci ta stary tońce! A kaz som jest ci młodzi? Bo ta przecie i młodemu sie trefi, co umre.

A święty Jerzy powiada:

- W czyściu by ich szukać potrzeba.

- Ej wiera! Terożeście wej, panosku, dobrze podzieli! W cyjsu! - powiada Zwyrtała. - Hań bedom! Bedzie kerdeł! Jedyć wiem: Mardula Jasiek, ten, co go zabił Brzęk spod Lysyńca, przy Howańcowej Bronci, hań; beł złodziej. Matejów Franek hań - obwiesili go w Mikulasie - cysto pięknie śtyry karcymy na Luptowie zrabował i pozpodpalał, cy ten pote nie bedzie w piekle? Majercyk, Pietrzków, co go wóz z rudom na Skupniowym Uplazie przewał, strasnie sie rad bijał - e, kieby ten haw przisel! Nie było naderń tuncenika na sto wsi dookoła!

Ale Pan Bóg skinał ręką.

- Graj.

- Jakom?

- Zbójckiego.

- Jak zbójckiego, to zbójckiego.

Przykręcił Zwyrtała kołki zębami, dostroił, pociągnął smyczkiem, do ostatka wygrał, od

*Hej Janicku, serdecko,
kaześ podział piórecko,
cok ci dała?*

*A jo jehoł do wojny,
upadło mi do wody,
duso moja! -*

przez

*Hej! baca nas, baca nas,
dobryk hłopców na zbój mas! -*

aż do

bo hań hamernicy tańcujom! -

wygrał syćko, do imentu.

Pokiwał Pan Bóg głową, zwidziało się Mu, dopiero święci, aniołowie, zbawieni za Nim, e, tak wom powiem, to sie juz dość nakwalić nie mogli tego Zwyrtałowego grania! A on strasnie rad był, jaze mu się bausy ziżyły.

Hej, ale co! Pan Bóg poszedł do swojego pomieszkania, a tu dopiero święci, święte, janiolowie Zwyrtała pytać: Graj! graj! A śpiewać umiesz?

A Zwyrtała nie odpowiedział, tylko zaraz na miętusiańskom nutę:

*Kie jo se zaśpiwom napośród polany,
tełoz by zagrały w kościele organy!...-*

a wszyscy na to: Ach! Jak ślicznie! Ach! Jak pięknie!...

Tak Zwyrtała gra, śpiewa i co się nie robi! Idzie święty Józef, Pan Jezusów ocie, bez niebo, a tu słyszy duszę śpiewającą, jakimś dziewczęcą duse:

*Dopiro mi beło dwanaście miesięcy,
juz hodzili ku mnie hłopczy śpiewający! -*

słucha święty Józef, jeszcze się nie nasłuchał, a tu z drugiej strony jakasi męska dusza, basem:

*Kiebyś ty, dziewczyno, nie była rodzina,
jo by tego zabił, kogo byś lubiła!*

Jeszcze się święty Józef nie osatał, co to, a tu, poznał, z trzeciej strony anielskim tenorem, ale to tak z góry, na moc, jaze hucalo po niebie:

*Pobij Boze, pobij, tego owcaricka,
co jego owiecki idom do wirsycka!*

Złapał się święty Józef za głowę! - Kiz tosto dziadów?! - pada. - Je coż to takiego?!

Leci ku świętemu Piotrowi, a tu, w tym miejscu, gdzie się dusze zbawione anielskich pieśni uczyć mają, nie archanioł Gabriel po środku ze złotą pałeczką i trąbką stoi, tylko Zwyrtała na krześle siedzi i gra, a koło niego dusze męskie, żeńskie i aniołowie już dość zdalnie chórem:

*Podźmy jus du domu - nocka ciemna,
oby nom nie beła - nadaremna,
węgierska ślachta - piniązki mo,
my śwarne hłopoki, to nom ik do!...*

- Chryste Jezu Panie! - krzyknął święty Józef i do świętego Piotra jeszcze warcej się poniósł: Co się to robi?!

Przychodzi w te razy archanioł Gabriel i powiada, że nie chce nikt w niebie inaczej śpiewać, tylko po góralsku. Nawet święta Cecyljo.

- Zwyrtała ich uczy - powiada - cud sie robi! Nowych pieśni się mieli nauczyć, jutro święto Matki Boskiej Zielnej, nie umie nikt nie!

Przyszła noc, słuchają: stąd i stąd idą góralskie nuty, całe niebo jaz gieley!

Na rano powiada święty Pieter do archanioła Gabriela: Tak nie może być. Nie zawołałby pan tego Zwyrtały?

- A dobrze.

Idzie Zwyrtała, gęśle pod pachą: pokłonił się.

- Zwyrtała! - powiada święty Piotr. - Nie poszedłbyś ty gdzie indziej?

- Z haw stela?

- Tak.

- Z nieba.

- Aha!

- Ze ka?

- Ka? - powtórzył święty Piotr. - Toteż to... I zamysłił się.

- A bez coż tak? - pyta się Zwyrtała. - Dej mie haw po śmierci posłali.

- Toteż to właśnie...

- Nie krodek, nie zbijał, nie biel sie -

- Wiem, wiem!

- No to co?

- Ale wszyscy w niebie po góralsku śpiewają, odkądś ty tu!

- E! To to to?

- Zwyrtała! - powiada święty Piotr (zatrzymał się). - Hm - z nieba no to gdzie?

A Zwyrtała pomilczał trochę, skrobął się za uchem i mówi: E, prosem Ig Miłości, o to niek Ig głowa nie boli! Na mnie to ta hojco przistanie! Idem!

- Dokąd?

- Je skondek przisel.

- Na ziemię?

- Ze ba haj.

- Ja cię myślałem na jaką gwiazdę dać -

- Nie pytom! Nijakik gwiazdów nie trza sukac! Idem hań, dołu.

- Z nieba?

- E, moi ślicni piękni, jo i tam niebo nojdem! Beem se hodziel po lasak, po dolinak grający.

Beem stróż, coby starodowne nuty nie wymarły. Siednie hłopok z gęslami przy oweak - zagrom mu cihućko za turnie. Zaśpiewo dziewce za krowami w uplazi - pomogem jej. Pudom starzy gazdowie w las, drzewo ścinać, zabrzecem im za usami, jako ojcowie grawali.

A nie bedzie nikogo, to bedzie woda po potokak, bedom stawy zamrznione, ka wiatier gwizdo lodami, bedzie las, mnie sie hań nie ukotwi ani za niebe nie zacnie. Jo kiek zeł, tok nieroz Pana Boga pytał, coby mi po śmierci jino wiecnie w holak ostać podzwoleł. Jo o inkse niebo nie stojem anibyć gór na inacy, hojby mi siedem niebów dawali, nie mieniał!

- No to, Zwyrtała, idź, bobyś nam tu całe niebo zgóralszczył! A nie będziesz se krzywdował?

A Zwyrtała aż skrzypce ze smyczkiem ku głowie podniósł!

- Mnie hań niebo, ka i serce! - powiada.

I pokłonił się pięknie, i wyszedł za niebieską bramę na gościniec ku Ziemi - noc była. Mleczną Drogą na dół szedł, skrzypce pod pachą niesący, a kiedy się już na ślebobdzie uczuł, krzyknął: Hu ha! - i z góry w nutę uderzył:

*Górol jo se górol spopod samyk Tater!
Descyk mnie odkompał, odkofysał wiatier!*

*Krzywaniu, Krzywaniu, coś ty tak osowia!
Cy cie śnieg przyprosił, cy cie wietrzyk owiał!*

*Hej, kozicki, kozicki, wtórędys hadzajom!
W Dolinie Pior-zystej tam one bywajom!*

*Janicku, Janicku, sto hromów do tobie,
po całej dziedzinie idzie hyr o tobie!*

*Nie wstycie sie, ludzie, macie zbója w rodzie,
zbójnik pudzie w niebo na samiuckim
przodzie!...*

I szedł dalej Zwyrtała śpiewający Drogą Mleczną w dół, aż zeszedł ku szczytom na skalne perci i wstąpił w głębinę Tatr.

Bogdan Weron

Nowe tendencje w muzyce góralskiej

"Muzyka góralska nieubłagana, chociaż z wolna wędnie i zamiera, jak wszystko nieomal, co było kiedyś samoistną, tak barwną i żywą kulturą tego kraju. A więc jeszcze stary Bartek Obrochta, przechowujący jej 'klasyczne tradycje' w niepokalanej, najczystszej formie, Mróz z Poronina, wygrywający na swych ślicznych 'dudach' odwieczne jakieś, zmierzchie, "zbójnickie" melodie. Któż jednak w spadku po tych dwóch 'Bekwarkach' weźmie góralską lutnię? Powstają bowiem dziś co krok jakieś quasi-góralskie 'kapele' deformujące w swym symfoniczno-ceperskim stylu to, co w swym pozornym barbarzyństwie było jaskrawym i zdecydowanym w formie przejawem samorodnego piękna."

KAROL SZYMANOWSKI 1921-1922r.

ROCK I FOLKLOR?!

Z przyjemnością słucham muzyki góralskiej w wykonaniu autentycznych kapel góralskich. A jaką radość przeżywam będąc z dala od Tatr, kiedy usłyszę góralskie nuty. Nieraz to łaż szczęścia się w oku zakręci. Nigdy, natomiast, nie przepadałem za łączeniem tak różnych gatunków muzyki, jak rock i folklor. Co innego muzyka narodowa zainspirowana folklorem góralskim, jak dzieło Szymanowskiego "Harnasie".

Ostatnio powstała wręcz moda na góralski rock. Początkowo niewinnie, a obecnie coraz śmielej wkracza on z nowymi tendencjami do góralskiej muzyki. A to między innymi za sprawą kapeli "Trebuie-Tutki", której tradycje muzykowania sięgają pradziada Stanisława Budza-Mroza, najśłynniejszego dudziarza podhalańskiego końca 19 wieku. Obecnie najmłodsze pokolenie rodziny Trebuniów-Tutków utworzyło w 1990 roku kapelę góralską. Dorobkiem kapeli jest kilka płyt i wiele nagród muzyki ludowej. A przebojem, na rynkach zachodnich, stały się ich dwie płyty: **Higher Nits** i **Come Back Twinkle 2 Trebunia Family**. Jest to zarazem plon eksperymentu połączenia muzyki góralskiej i reggae, której pomysłodawcą był **Włodzimierz Kleszcz**. Tak też "Twinkle Brothers" grającym jamajskie roost reggae połączono z góralskimi rytmami. Płytę entuzjastycznie przyjęto w Wielkiej Brytanii oraz na Targach Muzycznych w Berlinie. Znalazła się na liście 20 najlepszych albumów w Kanadzie, lecz w kraju, na Podhalu jest raczej kontrowersyjna. Ma swych wielbicieli, jak też zagorzałych wrogów wśród starszego pokolenia. O czym się raczej nie wspomina, gdyż

pisze się o tym nowym zjawisku w muzyce góralskiej w superlatywach, a zwłaszcza o tym już profesjonalnym zespole muzyki korzeni Trebuniów-Tutków.

"... OCZYSZCZONA Z NALOTÓW OBCYCH KULTURA LUDOWA"

Nie wiem, czy tymi nowymi tendencjami w muzyce góralskiej byłby zachwycony **Władysław Orkan** - gdyby wstał z grobu. Mówił on bowiem na Zjeździe Podhalań w 1922 roku w Czarnym Dunajcu:

... Tradycja jest twoją godnością, twoją dumą, twoim szlachectwem synu chłopski. Dbaj o zachowanie spuścizny twych ojców, rodzimej kultury. Dąż do tego, aby twoja - oczyszczona z nalotów obcych kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej..."

Właśnie "oczyszczona z nalotów obcych kultura ludowa", którą się dziś miesza, nie daje mi spokoju, i nie tylko mi. Ale cóż może się myśle, ponieważ sam mistrz sztuki góralskiej pan **Władysław**, stojący na czele zespołu stoi na straży tradycji. Jednak rodzimi podhalań nie wykazują zbyt dużego entuzjazmu do takiej muzyki. A autorytety góralskie udzielają wymijającej odpowiedzi na ten temat. Kiedy to puściłem kasętę **Higher Nits** sędziwemu góralowi z pytaniem, jak się mu coś takiego podoba - to reakcją było wyrzucenie mnie z chałupy, chociaż zawsze mi mówił: "Zek jesse nie przinacony do cna i mom góralskom duse". Tak to mało brakowało, a straciłbym serdecznego przyjaciela, starego górala.

"POTARGANA CHAŁPA" ANDRZEJA DZIUBKA

Góralski rock mamy okazję także usłyszeć w nowym dziele Andrzeja Dziubka. Ukazała się bowiem płyta **"Potargana Chałpa"**. Jest to podobno najlepszy krzyk De Pressu. Najbardziej punkowy, czadowy i... najbardziej góralski. Są w nim autentyczne teksty ludowe opracowane przez Andrzeja Dziubka. Jest również wiersz Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Większość tekstów jest śpiewana gwarą góralską. Opowiadają one o góralskim życiu, dziewczynach, o gorzałce, a część z nich to swojego rodzaju modlitwy.

Zespół De Press ma dziwną historię swego powstania. Liderem jest Andrzej Dziubek - w jednej osobie autor tekstów, kompozytor, wokalista. Jego muzyczna kariera rozpoczęła się kiedy został członkiem zespołu **"Małe Podhale"**, gdzie śpiewał i tańczył. Później po wielu perypetiach znalazł się w Oslo, gdzie studiując na Akademii Sztuk Pięknych powołał do życia (1980 r.) polsko-norweską grupę De Press.

W 1981 r. De Press koncertuje w Polsce, a zarejestrowany w Stocznicy Gdańskiej koncert zostaje wydany na płycie zatytułowanej "On the Other Side". W 1982 r. ukazuje się drugi album De Press pt. "Product". Później zespół przestaje istnieć i reaktywuje go Dziubek w 1990 roku. Powstają nowe płyty "Bolszój Trolo" oraz inne. A w kwietniu 1994 r. z myślą o ojczyźnie

wychodzi album **"Groj Skrzypko Groj"**. Zespół występuje także na opolskim festiwalu jako gwiazda i zbiera dobre recenzje. A ostatnim dziełem jest **"Potargano Chałpa"**.

Pomimo tego, że nie przepadam za łączenie rocka z muzyką góralską ta płyta nawet się mi względnie podobała. Być może takie mieszanie góralskiej muzyki z rockiem, reggae i robem w dzisiejszych czasach zbytnio jej nie szkodzi, ale niechże jej wykonawcy uważają i nie przesadzają zbytnio w pogoni za nowymi tendencjami, gdyż góralska muzyka jest tylko jedna. Taka jaką grywali nasi ojcowie, dziadowie - urodziła się pośród Tatr, hał - powstała z wyobycio ludzi skalnej ziemi, a nie jakiś jamajskich lub anglosaskich kultur.

Co prawda nie jest to profanacja muzyki góralskiej ale zjawisko, które z czasem przeminie jak wszystkie mody. Jednak nie można tego odbierać obojętnie.

Jan Gutt-Mostowy

Cy tradycyjno, góralsko muzyka naprowde sie przeżyła?

(...) Rodzi się pytanie do folkowców: cy tyn kón na fłorego siedli, musiol być ryktyk góralski? Jest przecie folklor krakowski, ślonski, kurpiowski, nawet cygański, ale oni siedli na góralskiego konia. Cemu? Bo tyn kón, choć wysłużony od czasów Chałubińskiego dalyj głowe wysoko trzymie i dalyj go w Polsce radzi widzom, telo ze juz nie syćka. Młodym imponujom wystympy Trebuniów-Tutków z Jamajcykami i Namysłowskiego z Zokopianami. Bar-z dobrze sie przy tyj muzyce skoce, ale pote wychodzi na to, ze na weselu juz mało kie młody wyjdzie przed muzyke zatońcyej po góralsku. Kształconci po dyskotekek - nie umiejom. Zabacujomy przy tym, ze piyrsy włożył góralskom melodyjom do muzyki symfonicznej Karol Szymanowski we swoik *Harnasiach*. Ino to był Szymanowski a wiadomo, ze jak dwók robi w rzecy to samo, to wychodzi nieraz łeć różnie. Ale tyz nik do tela nie nazwoł muzyki Szymanowskiego góralskom muzykom, choć góralskie nuty w niyj były. I słusnie, bo abo cosi jest góralskie, abo góralskie nie jest. Tak samo jak baba ni moze być trosecke w cionzy, bo abo jest, abo nie jest przy nadzieji. Dobrze okryślił tom sytuacyjom ks. Tischner, kie odmówił wystympu w telewizyi z zespołem *Krywań*. To tak - pedzioł - jakieby gwiozdkie na palmie zawiyysił. Jo nie jest zatwardziałym tradycjonalistom. Po mojemu niek będzie jedno i drugie, kie jest tako potrzeba, ino nie miysojmy pojnëć. Trza ozwijeć to, co jest w tradycyjnyj góralskij muzyce nojbarzyj wortościowe, bo z tego źródła góralskij istości jest co i będzie jesse długo co cyrpać. Idzie tyz o to, coby, jak po rokak obyrtnie sie moda i nastompi powrót do źródeł (a tego jek pewny), nie okazało sie, ze źródło wyskniynte. (...)

Na podhalańską nutę...

(Dokończenie ze str. 3)

Dziś (artykuł ten napisany był w 1983r. - przyp. Red.) orkiestr na Podhalu mnóstwo. Przed dwudziestu z górą laty odbył się w Zakopanem specjalny konkurs muzyczny dla zespołów z Orawy, Podhala i Spisza. Bardzośmy się - jurorzy - radowali, że piękna sztuka nie ginie, zaś starzy muzycy mają godnych siebie następców. Orkiestrę Chotarskich z Kościelisk nagrano już dawniej na płyty - dziś mamy aż trzy longplaye Veritonu ze znakomitymi zespołami Podhala. (...)

NIEWĄTLIWE KAROL SZYMANOWSKI (UCZEŃ BARTUSIA OBROCHTY) SWYMI "HARNASIAM!" rozpętał lawinę stylizacji góralszczyzny w nowszej polskiej muzyce. Długi szereg kompozytorów korzystał z autentyku w publikacjach Mierczyńskiego, dość wymienić **Jana Ekierta, Michała Kondrackiego, Bolesława Wallek-Walewskiego, Artura Malawskiego, Tomasza Kiesewettera, Włodzimierza Kotońskiego, Stanisława Wisłockiego, Wacława Lachmana, Jana Maklakiewicza, Mieczysława Makowskiego, Jerzego Młodziejowskiego**, ostatnio sławny **"Kzesany" Wojciecha Kilara** czy tegoż **"Siwą mgłę"**. Jak kto z nich potrafił tak tę muzykę ubierał w symfoniczne, kameralne czy wokalne szatki. Gdy się przechodził mostem w pobliżu szkoły na Wilczniku, gdy się widzi stojący nisko w dole na łączce drewniany budynek "Atmy" - piękne dziś muzeum Szymanowskiego - nie sposób nie dojść do przekonania, że gdyby nie "Pogotowie Ratunkowe Góralskiej Muzyki", żartobliwie tak nazwane przez Jerzego Rytarda, Adolfa Chybińskiego, Juliusza Zborowskiego - Karol Szymanowski na pewno nie zainteresowałby się w tym stopniu podhalańszczyzną. Nie powstałaby "Harnasie", nie powstałyby zachwycające mazurki fortepianowe, drugi koncert skrzypcowy i drugi kwartet smyczkowy. Partytury owe z całą pewnością dały początek innym, których autorów wymienięm powyżej.

"ZŁE DUCHY MUZYKI PODHALAŃSKIEJ"

Pamiętam z lat międzywojennych, jak lwowski muzykolog **Adolf Chybiński** (zresztą dobry znawca podhalańszczyzny) zżymał się w swych publikacjach na "złe duchy muzyki podhalańskiej". O cóż to zacnemu uczonemu chodziło? Ze wsi Ciche za Gubałówką pochodził nauczyciel wiejski, zapalony i bardzo muzykalny skrzypek nazwiskiem **Andrzej Duch Knapczyk**. W czasie pierwszej wojny światowej znalazł się jako austriacki żołnierz na Węgrzech i tam "pochytał różne madyarskie melodie, które po prostu wprowadził po powrocie z frontu na rodzinne Podhale. Melodie się spodobały i szeroko rozeszły po polskiej stronie Tatr, wydrukowane zresztą w ostatnim tomie "Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego" z roku 1922. Co Duch Knapczyk dokomponował do węgierskich pierwotników, trudno dziś orzec. Dość, że **"Hej, wara wam, Dunajczanie"** w ostatnim zbiorze Jana Kasprowicza jest poetycką parafrazą ułożonej przez niego nowej nuty. Także **"Zabili Janicka w Segedynie"** i **"Pyrso godzina z północy bila"**; troszeczkę wprowadzie obce muzycznym podhalańszczyznom, w ciągu minionych lat od "zbrodni" Ducha wcale dobrze u nas się zadomowiły. Chybiński mocno wyrzekał, nazywając go "złym duchem". To był zasadniczy błąd uczonego, gdyż niewątpliwie w szczerej trosce o czystość zabytkową Podhala nie chciał pojąć, że muzyka także podlega ewolucji, a przecież pieśni granic nie znają. Czyżby Chybiński nie znał tak dobitnych przykładów zapożyczenia przez legionistów pierwszej i drugiej brygady piosenek z tego, co się w okopach i obozach pierwszej wojny śpiewało po słowacku, węgiersku i czesku? Ślady znajdują jeszcze dziś w zakorzenionych od lat melodiach Podhala, Orawy i zwłaszcza Spisza. Mnie również irytują akordeony w gorceńskich orkiestrach góralskich! Ba! Nawet w Stanach Zjednoczonych na łamach polskiego **"Orla Tatrzańskiego"** widzę fotografię tamtejszych Podhalańców z tradycyjną orkiestrą smyczkową, wspomaganą horrendalnym akordeonem. Mówił niegdyś stary gazda z Jablonki do geografa Mariana Gotkiewicza: **"Casy sie zmieniajo, a my w nik... i gwara naso, i ubieranie sie zmieniajo..."** Repertuar pieśniowy tak samo. Byle tylko gatunek muzyki z tanga "Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem" nie przeniknął do podtatrzańskiej diaspory! **"Hej! kie jo se zaśpiwom u wirska samego - ej! usłyszom mie chłopcy ze Zakopanego!"** - byśmy nucili ową kwartę lidyjską, bo ona podtrzymuje dawnosć i we współczesność ją szczęśliwie przenosi!

JERZY MŁODZIEJOWSKI jako muzyk był uczniem Poznańskiego Konserwatorium Muzycznego. Kompozycję studiował u Wiechowicza, skrzypce u Pawlaka, dyrygenturę u Bierdiajewa. Jest autorem licznych kompozycji związanych z górami



Muzyka Góralska Związku Podhalańców w Chicago - 1937r. (W środku: Karol Stoch)

Ni mo zy-cio nad ju - ha-she z'o-wiec-ka-mi na ho-li. Ej spa-ty - by'o-cyc - ka ej daj Bo - ze descyc -

kyr-del 'o - wiec to mu-zi-ha ko - zdy ju - has jom hwa - li. - ha ej spa-ty - by'o-bo - je ej dziwuci - ny i m'o - je.

Ba-ca nas ba-ca nas ty se 'o nas nie dbas Zielo-ná lip-ha i ja-wór cy-jex to dziwce Bo-zemój

ej i - no 'o 'o - wiec-hi byś ig do - brze na - pas. cy-jex by by-To moje to cho-dzi-Tef do nij. bez la-to.

Dr. Thaddeus V. Gromada

MUSIC OF THE TATRAS

(continued from page 2)

In 1888 **Jan Kleczyński**, a Warsaw musician, published 74 highlander melodies in the annual "Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego" which had a great impact on the repertoire of Polish choral societies. A real breakthrough, however, was made only after World War I when **Karol Szymanowski**, Poland's greatest composer since Chopin, became interested in "muzyka podhalańska". His interest, no doubt, was spurred by the fact that earlier góral folklore had been brought into the mainstream of Polish culture by **Kazimierz Tetmajer** in literature and by **Stanisław Witkiewicz** in art and architecture.

After losing his ancestral estate in Tymoszwówka, Ukraine following revolutions and civil wars in Russia, Szymanowski gravitated to the Tatra Mountain region attracted by its natural beauty and the regional folk culture. A frequent visitor to Zakopane from the early 1920's, he became a permanent resident in 1930. Not only did Szymanowski become a close and perceptive participant observer of the everyday life of the Tatra highlanders but he also had the advantage of stimulating company of an amazing cultural elite that made Zakopane its home. It included **Rafał Malczewski**, the artist; **Juliusz Zborowski**, director and curator of the Tatra Museum; **Karol Stryjeński**, director of the Zakopane School of Art and at times **Adolf Chybiński**, the musicologist. All were passionate lovers of Tatra Folk culture and with their help, Szymanowski was able to penetrate the "świat góralski", the highlander world.

The great Polish composer came to the conclusion that the "górale" were artists par excellence among Polish folk types. He openly admired the musicality of the Tatra Highlanders and considered their music "powerful, direct, close to nature and unpolluted by any refined clarity". "Some will see in it only 'barbaric primitivism' but I greatly desire that the young generation of Polish musicians understand the richness which is hidden in the Polish

'barbarism' and how it can be utilized to regenerate our anemic music. I have finally discovered it and understood it - for myself. To understand this music," he added, "you must listen to it while drinking together with the highlanders."

Szymanowski produced some of his best compositions in the "okres podhalański" that included the Ballet "**Harnasie**" premiered in Prague (1935), **Six Mazurkas for the piano op. 50** (1924/1926), **II Violin concerto op. 61** (1929-30), **II String quartet op. 56** (1927), **IV Symphony Concertante** (1932). Unfortunately, Szymanowski died prematurely at the age of 55 on March 29, 1937 and appropriately "góral" music accompanied his burial in the Skalka cemetery in Kraków.

Szymanowski's influence continued after his death and many Polish composers followed his example of utilizing "góral" music in their compositions. But none equaled his achievement. Among these composers were **Michał Kondracki** (Mała Symfonia Góralska 1930), **Stanisław Mierczyński** (Na Hali, string trio), **Ludomir Rogański** (II String Quartet 1939), **Tadeusz Kassern** (Orawa Suite 1938, Orawa Sonata for piano 1957), **Tomasz Kieserwetter** (Krzesany for symphonic orchestra 1949), **Jan Maklakiewicz** (II Violin Concerto-Góralska 1952), **Grażyna Bacewicz** (III Violin Concerto 1948), **Kazimierz Wilkomirski** (Concert Symphony for cello and orchestra 1955), **Ludomir Różycki** (Taniec Zbójnicki from the Ballet Pan Twardowski), **Jerzy Młodziejowski** (Suita Orawska), **Feliks Rybicki** (Krzesany i Wesele na Zawracie), **Bolesław Wallek-Walewski** (Pomstwa Jontkowa) and **Tadeusz Joteyh** (Fantazja Góralska for piano). The compositions of the above minor Polish composers are almost completely unknown outside of Poland. Perhaps, some of them will be discovered and played by venturesome American conductors.

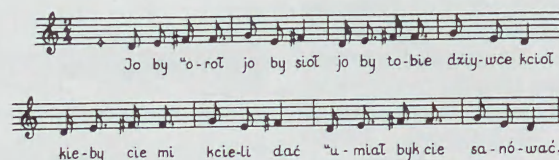
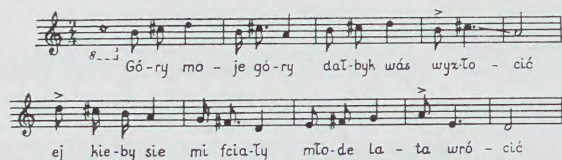
Fortunately, there lives in contemporary Poland,

a composer of equal stature with **Karol Szymanowski**. His name is **Henryk Mikołaj Górecki**. Just as Szymanowski, Górecki has intimately connected himself with the Tatras and its people. For many years he has lived months at a time in the historic mountain village of Chochołów and last year has acquired a "chata góralska" in the village of Ząb which he is renovating for his permanent residence. His guide to the "świat góralski" is none other but the eminent singer and scion of the góral Bachleda family, **Andrzej Bachleda-Curuś**.

Górecki has already written several compositions influenced by góral folk music. But at the moment the Maestro is working on a magnum opus, Ballet Music based on the legend of the "**Sleeping Knights in the Tatras**". Hopefully, in a few years it will be premiered in New York City to the delight of music lovers. So, the Tatras and "góral" folklore continue to inspire Poland's composers, bringing glory and recognition to Polish culture in the world.

Dr. Thaddeus V. Gromada

P.S. The Alley Theatre of Houston, Texas commissioned Obie Award-winning composer and sound designer, **John Gromada III**, to create a unique sound score for ancient and modern instruments that will underscore the production "**The Greeks**". "**The Greeks**" is a two-part epic production drawn from the great classical stories of the Trojan War and the Fall of the House of Atreus. This is what **John Gromada III** wrote about the musical score for "**The Greeks**": "It is dedicated to the memory of my grandfather, **John W. Gromada**, master folk fiddler from the Tatra Mountain region in southern Poland who died last year. Some of the harmonies and string playing you will hear in "**The Greeks**" were developed from memories of my grandfather's music. I hope through this score and future scores to continue my family's tradition of music making into the future."



The Tatra Eagle
31 Madison Avenue
Hasbrouck Heights, NJ 07604

Old map